

OBY ODTĄD ZWYCIĘSTWA NASZE ZATRZEĆ MOGŁY PAMIEĆ KLĘSK DOZNANYCH



INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY 27.07.1981

NR 7

Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,
A ludzką sprawiedliwość w rękę trzymacie.
Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono...
Miejsce to przed oczyma zawsze swoimi,
Żeście miejsce zasiedli boże na ziemi,
Z którego nie macie, tak swe własne rzeczy,
Jak wszystkim ludzki rodzaj mieć na pieczy

1578

Jan Kochanowski

Był czas, kiedy błąd ślepy nierządem się chlubił,
Ten nas nierząd, o bracia pokonał i zgubił...
Grozi burza, grzmi niebo; okręt nie zatonił,
Majtki zgodne z żeglarzem, gdy staną w obronie:
A choć bezpieczniej okręt opuścić i płynąć,
Poczuwając być w okręcie: ocalać lub zginąć

1779

Ignacy Krasicki



W 37 rocznicę wybuchu
POWSTANIA WARSZAWSKIEGO
dnia 31 lipca br. o godz. 20⁰⁰,
na dziedzińcu pałacowym
odbędzie się

UROCZyste ODSŁONIĘCIE
TABLICY PAMIĄTKOWEJ
poświęconej

KRYSTYNIE KRAHELSKIEJ

poetce, żołnierzowi Armii Krajowej, która oddała
swe życie walcząc w Powstaniu Warszawskim.

Komisja Zakładowa NSZZ **Solidarność**
w IUNG - Puławy

POWSZECHNA DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA

przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 grudnia 1948 r. w Palais de Chaillot w Paryżu. Tekst według: Papież Jan XXIII, Encyklika Pacem in terris, Ściote d'Éditions Internationales, Paris 1963.

.....
Wstęp

Biorąc pod uwagę, że uznanie godności każdego z członków rodziny ludzkiej oraz ich równych i nienaruszalnych praw stanowi fundament wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie.

Biorąc pod uwagę, że zapoznanie i wzgarda praw człowieka doprowadziły do czynów barbarzyńskich, wstrząsających sumieniem ludzkości oraz, że nadejście świata, w którym ludzie, uwolnieni od strachu i nędzy, będą się cieszyli wolnością słowa i przekonań, zostało uznane za najwyższe pragnienie człowieka.

Biorąc pod uwagę, że trzeba zagwarantować ochronę praw człowieka przez legalną władzę, aby ten nie był dyskryminowany.

Biorąc pod uwagę, że popieranie przyjacielskich stosunków między narodami ma zasadnicze znaczenie.

Biorąc pod uwagę, że w Kartie Narodów Zjednoczonych na nowo proklamowano wiarę w fundamentalne prawa człowieka, w godność i wartość osoby ludzkiej, w równość praw mężczyzn i kobiet oraz, że postanowiono popierać postęp społeczny i stwarzać jak najlepsze warunki życia w atmosferze pełnej wolności.

Biorąc pod uwagę, że państwa będące członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych zobowiązały się zapewnić, we współpracy z tą organizacją, powszechne i skuteczne poszanowanie praw człowieka i jego podstawowych wolności.

Biorąc pod uwagę, że uświadomienie sobie przez wszystkich czym są te prawa i wolności ma zasadnicze znaczenie dla pełnego wykonania powyższego zobowiązania.

ZGROMADZENIE OGÓLNE

te Powszechną Deklarację Praw Człowieka jako wspólny ideał proklamuje dla wszystkich ludów i wszystkich narodów tak, aby każda jednostka i wszystkie społeczne instytucje, mając ustawicznie w pamięci tę Deklarację, podejmowały wysiłki - poprzez nauczanie i kształcenie - w celu wzmocnienia szacunku dla tych praw i wolności; aby podejmowały wysiłki - poprzez wprowadzanie nowych przepisów narodowych i międzynarodowych - w celu zapewnienia powszechnego i skutecznego uznania i wypełniania owych praw i wolności zarówno wśród ludów państw będących członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych jak i tych, które zamieszkują terytoria podległe ich zarządowi.

Art.1. Wszystkie istoty ludzkie rodzą się wolne i równe w godności i prawach. Będąc obdarzone rozumem i sumieniem powinny odnosić się do siebie w duchu braterstwa.

Art.2. Każdy może korzystać ze wszystkich praw i wolności ogłoszonych w tej Deklaracji, bez względu na rasę, kolor skóry, płeć, język, religię, przekonania polityczne lub inne, pochodzenie narodowe lub społeczne, majątek, urodzenie, czy wreszcie jakąkolwiek inną sytuację. Co więcej, nie odgrywa tu żadnej roli względnie statutu polityczny, prawny lub międzynarodowy kraju czy terytorium, z którego dana jednostka pochodzi: czy one są niezależne, pod patronatem, nieautonomiczne czy poddane jakimkolwiek ograniczeniom suwerenności.

Art.3. Każdy człowiek ma prawo do życia, wolności i do bezpieczeństwa osobistego.

Art.4. Nikogo nie można zmuszać do trwania w stanie niewolniczym lub w poddaństwie; niewolnictwo i handel niewolnikami są zakazane w każdej formie.

Art.5. Nikogo nie wolno poddawać torturom, karom lub traktować go w sposób okrutny, niehumanitarny czy poniżający.

Art.6. Każdy człowiek na każdym miejscu ma prawo do magać się poszanowania jego osobowości prawnej.

Art.7. Wszyscy są równi wobec prawa i wszyscy, bez jakiegokolwiek różnicy są uprawnieni do jednakowej opieki prawnej. Wszyscy mają prawo do jednakowej ochrony przed jakąkolwiek dyskryminacją i wszelką prowokacją do niej, łamiącą Deklarację.

Art.8. Każda osoba ludzka ma prawo do skutecznej obrony u kompetentnych trybunałów narodowych przeciwko aktom gwałcącym fundamentalne prawa, które zostały jej przyznane przez konstytucję lub przez ustawodawstwo.

Art.9. Nikogo nie można samowolnie aresztować, więzić lub skazywać na wygnanie.

Art.10. Każda osoba ludzka ma prawo do pełnej równości, a mianowicie do tego, by jej sprawę sądową rozpatrzył sprawiedliwie i publicznie niezależny i bezstronny sąd lub trybunał, który zadecyduje już to o jej prawach i obowiązkach, już to o pełnym uzasadnieniu wniesionego przeciw niej oskarżenia.

Art.11. Każda osoba ludzka, oskarżona o popełnienie aktu przestępczego, jest domniemana jako nie winna aż do momentu, gdy jej wina zostanie legalnie ustalona w czasie publicznego procesu, na którym należy zapewnić wszystkie gwarancje konieczne do obrony.

2. Nikt nie może być skazany za działalność lub uchylenie się od niej, które w momencie ich dokonywania nie stanowiły, zgodnie z prawem narodowym lub międzynarodowym, aktu przestępczego. Podobnie, nie może być nałożona na kara większa od tej, jaką nałożono by w chwili dokonywania aktu przestępczego.

Art.12. Nikomu nie wolno arbitralnie wkraczać w sferę prywatną, rodzinne, w cudze mieszkanie lub korespondencję. Nikt nie może doznać uszczerbku na honorze i dobrym imieniu. Każda osoba ludzka ma prawo do opieki legalnej przeciwko takiej ingerencji w jej sprawę.

Art.13. 1. Każda osoba ludzka ma prawo do swobodnego poruszania się i do wyboru miejsca zamieszkania w granicach swego państwa.

2. Każda osoba ludzka ma prawo do opuszczenia jakiegokolwiek kraju, również rodzinnego, oraz do powrotu.

Art.14. 1. Każda osoba ludzka, w wypadku prześladowania, ma prawo do szukania azylu w innych krajach.

2. Na prawo to nie można się powoływać w wypadku rzeczowo uzasadnionego pościgu z powodu dokonanej zbrodni przeciwko prawu powszechnemu lub z powodu działalności sprzecznej z celami i zasadami Narodów Zjednoczonych.

Art.15. 1. Każda jednostka ludzka ma prawo do narodowości.

2. Nikt nie może zostać arbitralnie pozbawiony swojej narodowości ani nie można odmówić mu prawa do jej zmiany.

Art.16. 1. Począwszy od wieku dojrzałego, mężczyzna i kobieta, bez jakiegokolwiek ograniczenia ze względu na rasę, narodowość lub religię, mają prawo do zawarcia małżeństwa i do założenia rodziny. Korzystają oni z tych samych praw zarówno w czasie małżeństwa jak i w wypadku jego rozwiązania.

2. Małżeństwo może być zawarte tylko przez wolne i pełne przyzwolenie przyszłych małżonków.

3. Rodzina jest naturalnym i fundamentalnym elementem społeczeństwa i ma prawo do opieki tak ze strony społeczeństwa jak i państwa.

Art.17. 1. Każda osoba ludzka, żyjąca tak pojedynczo jak w zbiorowości, ma prawo do posiadania własności prywatnej.

2. Nikt nie może być arbitralnie pozbawiony swojej własności.

- Art.18. Każda osoba ludzka ma prawo do wolności myśli, sumienia i religii. Prawo to zakłada wolność zmiany religii i przekonań jak również wolność ich manifestowania: indywidualnie czy społecznie, publicznie czy prywatnie, przez nauczanie, praktyki religijne, kult i wykonywanie rytów.
- Art.19. Każda jednostka ma prawo do wolności opinii i słowa. Nie wolno więc nikogo niepokoić z powodu jego przekonań. Każdy ma prawo do edukacji, otrzymywania i udzielania informacji przy pomocy wszelkich środków porozumiewania się i bez względu na granicę.
- Art.20. 1. Każda osoba ludzka ma prawo do zebrań i tworzenia stowarzyszeń nie zakłócających porządku publicznego.
2. Nikt nie może być zmuszony do przynależenia do jakiegos stowarzyszenia.
- Art.21. 1. Każda osoba ludzka ma prawo do udziału w rządach swego kraju, czy to bezpośrednio czy za pośrednictwem wolnie wybranych przedstawicieli.
2. Każda osoba ludzka ma prawo, na równi z innymi, do sprawowania funkcji publicznych w swoim kraju.
3. Podstawą autorytetu władzy publicznej jest wola ludu; winna się ona wyrazić w uczciwych wyborach, przeprowadzanych periodycznie, przez głosowanie powszechne, równe i tajne lub przez inną, równoważną procedurę.
- Art.22. Każda osoba ludzka, jako członek społeczeństwa, ma prawo do ubezpieczeń społecznych; może się ona domagać - korzystając z osiągnięć narodowych i międzynarodowej współpracy, w zależności od organizacji i zasobów każdego państwa - uczestniczenia w prawach ekonomicznych, społecznych i kulturalnych, koniecznych do zachowania jej godności oraz niezależnego rozwoju osobowości.
- Art.23. 1. Każda osoba ludzka ma prawo do pracy, do jej wolnego wyboru w warunkach sprawiedliwych i zadawalających, oraz do ochrony na wypadek bezrobocia.
2. Wszyscy mają prawo, bez żadnej dyskryminacji, do równego wynagrodzenia za równą pracę.
3. Każdy pracujący ma prawo do sprawiedliwego i zadawalającego wynagrodzenia, które zapewni zarówno jemu, jak i jego rodzinie warunki życiowe odpowiadające godności ludzkiej, ma także prawo do środków opieki społecznej.
4. Każda osoba ludzka ma prawo do założenia związku zawodowego. Ma również prawo do przyłączenia się do innych związków zawodowych w celu obrony swoich interesów.
- Art.24. Każda osoba ludzka ma prawo do odpoczynku, a mianowicie do rozsądnego ograniczenia czasu trwania pracy oraz do okresowych urlopów płatnych.
- Art.25. 1. Każda osoba ludzka ma prawo do takiego poziomu życia, który zapewni jej i rodzinie zdrowie oraz dobrobyt: a więc do wyżywienia, ubrania, mieszkania, opieki lekarskiej i koniecznych usług społecznych; do ubezpieczeń na wypadek bezrobocia, choroby, kalectwa, wdowieństwa, starości a także na inne wypadki utraty środków do utrzymania.
2. Macierzyństwo i dzieciństwo mają prawo do pomocy i do specjalnej opieki. Wszelkie dzieci, czy są urodzone w małżeństwie czy poza małżeństwem, cieszą się tą samą opieką społeczną.
- Art.26. 1. Każda osoba ludzka ma prawo do wykształcenia. Nauczanie powinno być bezpłatne, przynajmniej w zakresie elementarnym. Nauczanie elementarne jest obowiązkowe. Szkolenie techniczne i zawodowe ma być ogólnie dostępne. Wstęp na wyższe studia winien być wolny, w pełnej równości dla wszystkich, zależnie tylko od postępów na ukowych.
2. Wykształcenie powinno mieć na celu pełny rozwój osobowości ludzkiej i wzmocnienie szacunku dla praw człowieka i jego podstawowych wolności. Powinno ułatwiać zrozumienie, tolerancję i przyjaźń pomiędzy wszystkimi narodami, grupami rasowymi lub religijnymi, jak również wysiłki Narodów Zjednoczonych dla utrzymania pokoju.
3. Rodzice posiadają w pierwszym rzędzie prawo do wyboru dziedziny kształcenia swoich dzieci.
- Art.27. Każda osoba ludzka ma prawo do swobodnego brania udziału w życiu kulturalnym swojej społeczności, do korzystania z dobrodziejstw sztuki i do uczestniczenia w postępie naukowym oraz w dobrach, które z niego wynikają.
2. Każdy ma prawo do obrony swoich interesów moralnych i materialnych wypływających z jego twórczości naukowej, literackiej lub artystycznej.
- Art.28. Każda osoba ludzka ma prawo się domagać, by panował w dziedzinie społecznej i międzynarodowej taki porządek, w którym prawa i wolności ogłoszone w tej Deklaracji mogłyby znaleźć pełną realizację.
- Art.29. 1. Jednostka ludzka ma obowiązki w stosunku do społeczności, w której jedynie jest możliwy wolny i pełny rozwój jej osobowości.
2. W używaniu swych praw i wolności podlega tylko takim ograniczeniom, jakie są określone przez prawo dla zabezpieczenia odpowiedzialnego poszanowania praw i wolności innych ludzi oraz dla zachowania słuszných nakazów moralności, ładu publicznego i ogólnego dobrobytu w demokratycznym społeczeństwie.
3. Powyższe prawa i wolności nie mogą w żadnym wypadku być wykonywane sprzecznie z celami i zasadami Narodów Zjednoczonych.
- Art.30. Żadne ze wskazzeń tej Deklaracji nie może być tak interpretowane, aby dawało państwu, rządowi czy jednostce jakiegokolwiek uprawnienie mogące być wymierzone przeciwko prawom i wolnościom w niniejszej Deklaracji zawartym.
-
- Punkt VII Aktu Końcowego Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie uchwalonego 1.07.1975 r. m.in. przez przedstawiciela naszego państwa E.Gierka a ratyfikowanego przez Sejm PRL w 1977 r. /Dziennik Ustaw nr 38/1977 poz.169/ brzmi w ostatnim ustępie następująco:
- "W dziedzinie praw człowieka i podstawowych wolności, państwa uczestniczące będą postępować zgodnie z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka". Tym samym Powszechna Deklaracja Praw Człowieka stała się prawem obowiązującym w PRL.



Gdy się na urzędy wynosi prawych, a oddała od siebie wszystkich nieprawych, wówczas lud staje się uległy.

Gdy się zaś wynosi na urzędy nieprawych, a oddała od siebie prawych, wówczas lud uległy nie będzie.

Konfucjusz



Michał Strzemecki

POSTAĆ TRAGICZNA WINCENTEGO WITOSA
/1874-1945/

Jakoś nie udało mi się poznać osobiście Wincentego Witos, chociaż jego postacią interesowałem się od bardzo wczesnych lat swego życia. Jednak znalazłem go jako człowieka i polityka nie tylko z literatury, ale i z relacji bezpośredniej wielu ludzi, którzy utrzymywali z nim kontakt. Najwartościowsze informacje o Prezesie uzyskałem od Ignacego Solarza, Stanisława Mikołajczyka i Witolda Staniewicza.

Tych informacji nagromadziło się z biegiem lat sporo. Czasem ulegam złudzeniu, że Prezes był moim osobistym znajomym i przyjacielem.

Działalność społeczno-polityczną Wincentego Witos rozpoczyna się dosłownie natychmiast po osiągnięciu przezeń pełnoletności, tj. w 1895 r. Działalność głównie w ramach Stronnictwa Ludowego /lata: 1895-1903/, Polskiego Stronnictwa Ludowego /lata: 1903-1913/ i Polskiego Stronnictwa Ludowego "Piast" /od 1913 r./ Był posłem do sejmów galicyjskiego /lata: 1908-1918/, do parlamentu austriackiego /lata: 1911-1918/ i do sejmów polskiego /lata: 1919-1933/.

Jako wielki mąż stanu dał się poznać Witos podczas wojny 1920 r., kiedy to objął stanowisko premiera rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Od tego momentu rozpoczyna się w jego życiu cały cykl okresów tragicznych. Wprawdzie latem 1920 r. cały naród skupił się wokół szefa swojego rządu, ale już jesienią tegoż roku, po zakończeniu wojny, zaczęto go atakować z lewa i prawa dając mu brutalnie do zrozumienia: "chłop zrobił swoje, chłop musi odejść". Lewica chciała mieć na czele rządu działacza robotniczego, a prawica arystokratę lub intelektualistę z naukowym tytułem. Wszystkie wysiłki Prezesa, zdążające do umocnienia takiej demokracji, która umożliwiłaby istnienie nie relatywnie mocnego rządu, były paraliżowane.

Jesienią 1921 r. uznał Wincenty Witos dalsze sprawowanie przez siebie funkcji demokratycznego premiera za całkowicie niemożliwe. W życiu politycznym Polski wzmagać się wtedy wręcz nieprawdopodobny chaos.

Po raz drugi został Prezes premierem w 1923 r. Wysunięty został wtedy na to stanowisko przez Chrześcijański Związek Jedności Narodowej /tzw.

w skrócie "Chjena". W skład której weszły partie: Chrześcijańska Demokracja, Związek Ludowo-Narodowy oraz Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe i PSL "Piast" /koalicja określana mianem "ChjenoPiasta"/.

A chaos w życiu politycznym kraju ulegał dalszemu rozszerzeniu. Partie rozpadały się na rozmaite drobne grupy, a częściowo nawet na bandy polityczne, nie mające w ogóle zaplecza w świadomości własnej tożsamości formacji społecznych. Nienawiść lewicowych stronnictw, grup i band politycznych polskich, ukraińskich, białoruskich, żydowskich, niemieckich i litewskich skierowała się przeciwko Witosowi. Do walki z Witosem włączyły się także niektóre polskie koła konserwatywne oraz radykalne sfery prawicy mniejszości narodowych. Intrzygi rozsadziły wreszcie własne stronnictwo Witos, PSL "Piast", którego perfidnie spraportowany rozłam przyspieszył niedorzeczny upadek rządu.

Przebieg drugiego premierowania Prezesa był wyjątkowo dramatyczny. W obliczu rozpowszechniającego się bandytyzmu politycznego i pospolitego /zwłaszcza na kresach wschodnich/ zaczęto wprowadzać sady doraźne. Wobec rozkładu transportu uznano za potrzebną militaryzację kolei. W Krakowie doszło na tym tle do krwawych rozruchów /określanych często szumnie mianem "powstania krakowskiego"/, które pociągnęły za sobą szereg ofiar.

Trzecie premierowanie Prezesa przypadło na początek maja 1926 r. Zostało ono już po kilku dniach przerwane przez przewrót majowy.

Klasycznym tragizmem postaci Wincentego Witos, polegającym w tamtych czasach na całkowitej niemożności realizacji jakichkolwiek koncepcji państwowej

Trzeba oczywiście przyznać, że tzw. robotnicza lewica udzielała sporo uwagi robotnikom folwarcznym i właścicielom gospodarstw karłowatych. Pozory wskazywały, że Prezes nie interesował się bliżej tymi formacjami społecznymi. Stąd ukuto drugi poważny zarzut pod adresem jego osoby. Stwierdzono, że Witos jest po prostu rzecznikiem bogatych chłopów i nikim więcej.

A cała sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. Witos rzeczywiście dbał o chłopów stosunkowo zamożnych, ale jako ich obrońca występował w roli nie "klasowej", tylko "zawodowej". Był on bowiem wyrazicielem pewnej, dającej się ściśle określić, myśli państwowej. Dążył wyraźnie do oparcia się na takich gospodarstwach rolnych, które bez wyzysku ludzi ekonomicznych będą mogły zapewnić krajowi optymalny kompromis towarowości i rentowności produkcji rolnej. Receptą na takie rozwiązanie spraw agrarnych był podział ziemi "obezarniczej" i upełn-orolnienie gospodarstw karłowatych.

Bardzo obiektywnie oceniając Witos wielką własność ziemską. Twierdził, że tzw. obezarnictwo zdolne jest do zapewnienia towarowości i taniości swojej produkcji tylko w warunkach daleko idącego wyzysku robotników rolnych. Bez materialnego pokrzywdzenia pracowników produkcji "obezarnicza" będzie albo mało towarowa, albo bardzo droga. Sytuacji takiej nie zmieni fakt prowadzenia wielkich gospodarstw przez państwo lub instytucje społeczne. Mechanizacja rolnictwa i przemysł rolny to środki zagadujące wyzysk, ale go nie likwidujące.

Z tej oceny wyłaczają Witos tylko wielkie gospodarstwa silnie uprzemysłowione oraz nasienne i hodowlane, wykazujące jego zdaniem dużą zdolność do utrzymania wysokiej rentowności także w warunkach zapewnienia godziwej płacy wszystkim pracownikom.

A więc droga do likwidacji wyzysku w gospodarstwie wiejskim prowadziła, zdaniem Witos, tylko przez reformę rolną.

Chcąc zrealizować reformę rolną, planował Witos upełn-orolnienie licznych gospodarstw chłopów, ale nie przewidywał powstawania wielkiej liczby nowych jednostek gospodarczych drogą podziału ziemi "obezarniczej" pomiędzy służbę folwarczną.

Prezes liczył się oczywiście z tym, że właściciele gospodarstw karłowatych, których nie udało się upełn-orolnić, będą przenosić się do miasta w miarę rozwoju przemysłu. Ponadto Witos przewidywał powstawanie podklas chłoporobotników /oczywiście termin ten powstał dopiero w epoce gospodarczo i językowo obcej Witosowi/, ale sądził że tylko warunki podmiejskie zdolne będą utrzymać tę podklasę.

Skąd czerpałem wiadomości o podanych wyżej poglądach Prezesa? Otóż w latach 1935-1936 odbyłem z ramienia Koła Rolników Uniwersytetu Poznańskiego szereg wywiadów z działaczami ludowymi, m.in. ze Stanisławem Mikołajczykiem /późniejszym premierem/. Szczególnie wiele uwagi poświęciliśmy w twórczych. W krótkich okresach premierowania Prezesa paraliżowano wszystkie jego zamierzenia, doprowadzając jego rządy do szybkiego upadku.

Część historyków nie orientujących się w dążeniach Witos, czyni mu naiwny zarzut, że unikał powiązań z lewicą i szukał przysięgi z prawicą. Zanim się ten zarzut podtrzyma, trzeba uprzytomnić sobie trzy następujące prawdy:

- 1/ Polska tamtych lat była krajem rolniczym o olbrzymiej przewadze chłopów.
- 2/ Wincenty Witos był: klasowo - chłopem, profesjonalnie - rolnikiem, a przekonaniowo - jeśli nie agrarystą, to przynajmniej agrocentrystą.
- 3/ Lewica inteligencko-robotnicza interesowała się sprawami klasy robotniczej fachowo, ale jej poglądy na sprawy chłopów były bardzo prymitywne i niesfachowe.

Gdyby Prezes powstał dziś z grobu, to niewątpliwie przekonałby się, że jego nieufność w stosunku do lewicy inteligencko-biurokratycznej, nie mającej się lewicę robotniczą, była usprawiedliwiona i słuszna.

A więc Witos nie chciał współzrzedzić z lewicą, tzw. robotniczą. Zupełnie inna sytuacja kształtowała się w ramach opozycji, która z samej swej natury skłaniała centrum do sojuszu z całą lewicą. tych wywiadał ideologii Stronnictwa Ludowego i osobie Wincentego Witosa, który przebywał wtedy w Czechosłowacji jako emigrant polityczny.

Wiele rozmów prywatnych na temat myśli państwowej i politycznej Witosa odbywał w latach przedwojennych i powojennych z Witoldem Staniewiczem, profesorem ekonomiki rolnej w uniwersytecie: Lwowskim /do 1931 r./, Wileńskim /1931-1939/ i Poznańskim /od 1945 r./. Profesor Staniewicz był w latach 1926-1930 ministrem reform rolnych, a przez pewien czas po 1926 r. sprawował funkcję kierownika Wydziału Ekonomiki Rolnej PINGW w Puławach /oddział w Warszawie/. We wszystkich sprawach dotyczących ideologii stronnictw ludowych i samego Prezesa był doskonale zorientowany.

Wprowadził Staniewicz był związany ściśle z rządem Marszałka Piłsudskiego, ale z Prezesem utrzymywał stosunki zarówno urzędowe /w pewnym sensie/, jak i prywatne.

Ala przejdźmy jeszcze do tragizmu losów Wincentego Witosa po przewrocie majowym 1926 r.

Wkrótce po tym przewrocie rozpoczął się proces rozwoju opozycji wokół dwóch ośrodków: prawicowego /przede wszystkim tzw. endecja/ i centrowo-lewicowego. Już w 1929 r. zostało zawarte porozumienie stronnictw centrowych i lewicowych w składzie: PSL-Piast, PSL-Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Chrześcijańska Demokracja, Polska Partia Socjalistyczna i Narodowa Partia Robotnicza. Był to tzw. "Centrolew".

Samo przejęcie Witosa z byłego "Chjenopisasta" /czyli "Centroprawu" do "Centrolewu" zawierało już pewien akcent specyficznie tragiczny. Chociaż tym razem ruch ludowy związał się z formacjami bliższymi mu klasowo, ale w pojęciu Prezesa stanowiło to zdradę profesjonalną. Wprowadził dawni przeciwnicy sojusznicy byli raczej przyjaciółmi tzw. obszarników niż chłopów, ale można było uważać ich za przyjaciół rolnictwa. Nowa konstelacja polityczna umożliwiała natomiast odgrywanie donioślejszej roli dogmatykom markazmu, technokratom, soc.-biurokratom i innym "nieprzyjaciółom rolnictwa". Dlatego też zależało Witosowi na takim zwróceniu uwagi chłopskich, żeby walkę o lepszą przyszłość Polski prowadzili nie robotnicy w sojuszu z chłopami, lecz chłopi w sojuszu z klasą robotniczą.

Z tego wszystkiego nie wynikał wcale jakiś egoizm klasowy, czy też metafizyczna hierarchizacja klas społecznych. Witosowi chodziło o to, że rolnictwo limituje gospodarczo rozwój każdego społeczeństwa, które w całości powinno dbać przede wszystkim o żywienie i odzieżowe gospodarstwo wiejskie.

Według pewnego, mało znanego żartu Prezesa - śmierć wszystkich nierolników świata cofnęłaby wprowadzić rozwój cywilizacji, ale nie zlikwidowałaby ludzkości, gdyby natomiast śmierć objęła wszystkich rolników, nastąpiłby ostatni akt dziejów rodu ludzkiego.

Przed robotnikiem otwiera się szeroka droga dopiero wtedy, gdy go gospodarstwo wiejskie ubierze i wyżywi. A robotnik może produkować dowolnie szeroki asortyment towarów dopiero wtedy, gdy zaopatrzy gospodarstwo wiejskie w węgiel, sprzęt rolniczy, nawozy mineralne i materiały budowlane.

Tylko wrodzona dyplomacja nie pozwalała Prezesowi przejawiać skrajnej irytacji, gdy ktoś zapewniał go uprzejmie, że gospodarstwo wiejskie ma także i jakiegoś znaczenie w gospodarce narodowej.

Prezes był nie tylko absolutnym agrocentrystą, ale i zwolennikiem agraryzmu. Nie lubił jednak operować słowem agraryzm. Uważał że agrocentryzm powinien być integralnym składnikiem wszystkich ideologii społeczno-politycznych i gospodarczych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że powstanie Centrolewu poprzedziło o dwa lata zjednoczenie polityczne ruchu ludowego. Połączenie PSL-Piast, PSL-Wyzwolenie i Stronnictwa Chłopskiego w Stronnictwo Ludowe nastąpiło dopiero w 1931 r.

Od momentu połączenia stronnictw ludowych został Witos uznany już niejako oficjalnie za wodza ogółu chłopów polskich. Ponadto uważano go powszechnie za najwybitniejszą postać w obrębie całego Centrolewu. Wydawało się, że stwarza to przed nim olbrzymie perspektywy polityczne.

Ala tragizm jego losów był nieubłagany. Jeszcze przed połączeniem stronnictw ludowych został aresztowany /10.IX.1930/ i osadzony w twierdzy brzeskiej. Skazany następnie w tzw. procesie brzeskim /26.X.1931 - 13.I.1932/ na półtora roku więzienia udał się w 1933 r. na emigrację do Czechosłowacji.

Od 1935 r. był Witos "nieobecny" prezesem Stronnictwa Ludowego. Wbrew swojej "nieobecności" prezesem faktycznym i rzeczywistym. Naprawdę kierował "zdalnie" całym ruchem ludowym w Polsce. Ale możliwości jego były w ówczesnych warunkach bardzo ograniczone nie tylko przez samą nieobecność. Marszałek Piłsudski nie był w stanie uchylić swego życia zrozumieć, że Witos mógłby jeszcze raz okazać się mężem opatrnościowym naszego kraju. Zresztą otoczenie Marszałka izolowało go wtedy skutecznie od rzeczywistości.

Wprowadzić można przyjęć, że przewrót majowy stał się koniecznością w obliczu gwałtownego rozwoju anarchii politycznej, ale okres pomajowy wypełnił się błędami, które swój najjaśniejszy wyraz znalazły w stosunku ówczesnych rządów do Wincentego Witosa.

W swoich rozważaniach na temat tragizmu losów Prezesa nie biorę pod uwagę czasu okupacji. Pomimo niemieckiego więzienia i gestapowskiego nadzoru los obeszli się z nim wtedy stosunkowo łaskawie. Przeżył.

Ostatni akt wielkiej jego tragedii rozegrał się właściwie już po wojnie. Ciężko chory musiał pozostać poza nawiasem ówczesnego życia politycznego i nie zdążył w obliczu nadchodzącej śmierci /31.X.1945/ określić swego testamentu ideologicznego. M.in. dlatego właśnie z rozmaitych publikacji poświęconych osobie Prezesa dowiadujemy się wiele o nim jako o człowieku, ale nie o jego poglądach.

W związku z tym obraz myśli państwowej Wincentego Witosa musimy dziś odbudowywać na podstawie opowieści tych ludzi, którzy interesowali się nim nie tylko jako porządnym człowiekiem i wybitnym działaczem, ale także jako ideologiem.

Przede wszystkim był Witos agrocentrystą. Doceniał przemysł, także ciężki, ale żywił abominację do obsesji ciężkoprzemysłowej, bardzo charakterystycznej dla wielu kół kapitalistycznych i komunistycznych.

Wielkim twórcą socjalizmu, współnościolom tej obsesji, przypisywał Witos "zmateralizowany" mejonizm. Jego zdaniem twórcy gardzili w gruncie rzeczy "motłochem", na którym się opierali. Uważali bowiem, że żyjący problemami dzisiejszości "motłoch" nie jest w stanie zrozumieć ich dalekowszrocznych i dalekosiężnych idei zbawczych. Dlatego przewidywali stosowanie w życiu społecznym daleko idącego przymusu odgórnego. A Witos nie schodził nigdy z pozycji ludowładztwa i demokracji.

Zarzucał im Witos także sztuczność, "uproszczone" i schematyzm, co z natury rzeczy łączyło się z deptaniem godności ludzkiej.

Przyszłość Polskę wyobrażał sobie Witos jako państwo przemysłowo-rolnicze, przede wszystkim jednak rolnicze, z przemysłem rolnym rozwiniętym na wielką skalę. Oprócz tego przewidywał potężny rozwój rzemiosła, zarówno w mieście, jak i na wsi.

Spore możliwości eksportu z Polski wiązały nie z wielkim przemysłem, lecz z rozwojem rzemiosła oraz przemysłu rolnego i ludowego /m.in. artystycznego/. Dla Prezesa były to spore możliwości, gdyż odrzucał on ryzyko nadkapitalizacji /czyli tzw. przeinwestowania/, pociągającej za sobą zadłużenia. Gdyby wstał dziś z grobu, to naszą przeinwestowaną PRL uważałby za kraj wariatów.

Wygodę Prezes cenił, ale luksus odrzucał. W dążeniu do luksusu widział zawsze zagrożenie równowagi społecznej. Ludzie rozmiłowani w luksusie dyskwalifikowali się w jego oczach jako kandydaci do odpowiedzialnych stanowisk.

Spółdzielczość rolniczo-produkcyjną dopuszczają Witos głównie w zakresie upraw określanych dzisiaj mianem zblokowanych /chmielniki, niektóre sady, wierzbaki/ oraz plantacji wymagających zbiorowego wysiłku lub daleką posuniętej mechanizacji. Uspółdzielczenia wymagały gospodarstwa rybackie.

Spółdzielniami miały stać się także rozmaite gałęzie przemysłu rolnego. Ale zdaniem Witos nie powinny być one stać się "pastwą" spółdzielczej centralizacji. Wszelkie spółdzielnie produkcyjne scentralizowane w skali krajowej stają się faktycznie przedsiębiorstwami państwowymi o przesadnie rozbudowanym aparacie biurokratycznym, sprowadzającym do zera zarobki samych spółdzielców.

Przypomnijmy sobie jeszcze, że większość zarzutów, pod adresem Witos dotyczyła jego stosunku do ubogich chłopów, grupujących się przed zjednoczeniem ruchu ludowego w Stronnictwie Chłopskim. Otóż Prezes nie popierał wprawdzie tego biednego chłopca jako właściciela karłowatego gospodarstwa, ale walczył o interesy tego chłopca jako gospodarza, którego trzeba upełnowładnić.

Przyszła Polska miała być krajem zamożnych chłopów produkujących dużo i stosunkowo tanio. W ówczesnych warunkach trudno było jeszcze przemyśleć do końca sprawę rozstrzygnięcia losów wiejskiej ludności bezrolnej, która wzrastałaby na skutek zahamowania procesu rozdrabniania gospodarstw chłopskich. Czy Prezes miał jakieś dające się bliżej sprecyzować poglądy na ten temat? - nie potrafię odpowiedzieć.

Bardzo duże znaczenie przypisywał Witos samorządowi wiejskiemu. Uważał, że swobodny rozwój tego samorządu może przynieść takie rozstrzygnięcia wielu zagadnień gospodarczych, jakich nie przeczuwają jeszcze wybitni ekonomiści.

Warto wyjaśnić jeszcze dwa bardzo poważnie nie porozumienia, które w wielu umysłach naszych rodaków stworzyły fałszywy obraz światopoglądu przywódców chłopów polskich. Chodzi mianowicie o stosunek Witos do religii oraz o jego tzw. "antysemityzm".

Pozytywny stosunek Prezesa do religii nie może ulegać żadnej wątpliwości. Prezes wyobrażał sobie nawet, że realizacja reformy rolnej i zanik wyzysku na wsi przyczyni się w wysokim stopniu do rozwoju życia religijnego w środowisku wiejskim.

Wszelkie plotki "z epoki" i "spoza epoki" na temat antyreligijności czy areligijności Witos są całkowicie pozbawione wszelkich podstaw. Uzasadniony jest natomiast częściowo pogląd, że Prezes wykazywał swoisty antyklerykalizm.

Ale jaki to był antyklerykalizm? Chyba taki, jaki charakteryzuje Jana Pawła II, który bardzo niechętnie ogląda przedstawicieli duchowieństwa w roli dygnitarzy państwowych i działaczy stronnictw politycznych.

Trzeba pamiętać, że w okresie międzywojennym liczni księża byli związani ze Stronnictwem Narodowym. Na ziemiach południowo-zachodnich wielu proboszczów popierało Chrześcijańską Demokrację Wojciecha Korfańskiego /w rządzonych przypadkach Narodową Partię Robotniczą - NPR/. Stronnictwa ludowe były natomiast zwalczane przez bezwzględnie większość duchowieństwa, zrażające do siebie ogół działaczy chłopskich.

Światłym zdaniem Witos duchowieństwo polskie przekraczało własne kompetencje i zajmowało pozycję polityczną nieadekwatną i krzywdzącą ruch ludowy. Witos przewidywał zresztą, że stosunek duchowieństwa do sprawy chłopskiej ulegnie kiedyś radykalnym przemianom.

Przewidział!

Sprawa tzw. "antysemityzmu" Prezesa miała dwa zupełnie różne aspekty. Rozpatrzmy je kolejno.

A więc aspekt pierwszy. Witos dążył do uspołecznienia w życiu gospodarczym wsi zaopatrzenia i zbytu. Tak się składało, że w Polsce międzywojennej stanowiło to na większości obszaru państwa domenę pośredników i kupców żydowskich. Następowo tu więc zderzenie konfliktowe, które nie miało wcale podłoża rasistowskiego czy nacji

A teraz aspekt drugi. Stosunek Prezesa do tzw. żydo-komuny.

Czym była żydo-komuna i skąd się wzięła jej nazwa?

Dla wyjaśnienia tej sprawy musimy się cofnąć do lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia. Wtedy to bowiem carat nasilił wypieranie Żydów Rosyjskich z rdzennej Rosji do wschodnich części swego imperium. M.in. do tzw. Królestwa Polskiego.

Na tereny etnicznie polskie napłynęli wtedy nie tylko Żydzi z samej Rosji, ale także kulturalnie zrusyfikowani Żydzi z obszarów dawnej Litwy /właściwa Litwa i Białoruś/.

Wszystkich Żydów ze wschodu określali Żydzi Polscy zbiorowym mianem Litwaków.

Spora część Litwaków pozostała wierna rosyjskości, a w wielu przypadkach nawet samemu caratowi. Inni Litwacy zasiliли elementy rewolucyjne, rozwijając szczególnie dynamiczną działalność w ramach Socjaldemokracji Królestwa Polskiego /1893-1900/, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy /1900-1918/, Komunistycznej Partii Robotniczej Polski /1918-1925/, wreszcie Komunistycznej Partii Polski /1925-1938/, Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi /1923-1938/ i Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy /1919-1938/.

Obsługując bardzo duży udział ludzi pochodzenia żydowskiego /o wybitnie rosyjskiej orientacji narodowo-politycznej/ w organizacjach rewolucyjnych, określili ktoś ruch komunistyczny mianem żydo-komuny. Kto pierwszy użył tej nazwy - trudno dziś ustalić. Jedni twierdzili uparcie, że redaktorzy "Myśli Niepodległej" /1906-1931/ - Andrzej i Adam Niemojewscy /ojciec i syn/. Drugi upierali się przy autorstwie wybitnego naszego go poety, felietonisty i satyryka Antoniego Słonimskiego, który pochodził z żydowskiej /bardzo dawno zresztą spolszczonej/ rodziny, ale nie znosił żydo-komuny.

Witosowi ruch skrajnie lewicowy był obcy. Jego stosunek do Rosji charakteryzowała głęboka nieufność. Żywił litwacki był dla Prezesa nośnikiem nie tylko radykalizmu rewolucyjnego, ale i rosyjskości. Jego opinię zdawał się potwierdzać fakt, że radykalizm społeczny popierali m.in. niektórzy bardzo bogaci Litwacy, stanowiący zaczątek czerwonej burżuazji /określenie to pochodzi z okresu międzywojennego/.

Łatwo się zorientować, że na stosunkach Witos do społeczności żydowskiej zaważyły sprawy, które w ewej istotnej treści nie wynikały wcale z jakichś założeń antysemitowskich.

Wprawdzie podany tu obraz ideologiczny Prezesa jest oparty wyłącznie na "opowieściach zasłyszanych", ale przypuszczam, że jest dość wierny. Pisałem z poczuciem odpowiedzialności.

Jeśli popełniłem jakieś błędy, niech mi je wybaczy Duch Wincentego Witos, który z zaświatów nadal przesługuje chłopom polskim.

MW. Witos "prezesował" wielokrotnie rozmaitym partiom i organizacjom. Dlatego też chłopci nazywali go Prezesem. W niniejszym artykule słowo to będę często stosować, bo i dzisiaj jeszcze przydać się nam powinno prezesowanie Witos, choć ciężko z zaświatów.



Trzeba nam wiary, że zawiślił
Od własnej woli i ręki,
Że przekształcimy w brzozy swe myśli
1889 Jan Kasprzowicz



REPETYTORIUM Z HISTORII

BYLI WŚRÓD NAS...

Generał Kazimierz Tumidajski i jego żołnierze

Przypomnieliśmy w poprzednim numerze losy ostatniego komendanta głównego Armii Krajowej gen. Leopolda Okulickiego. Podobne były wielu tysięcy żołnierzy i oficerów Polskich Sił Zbrojnych w Kraju po „wyzwoleniu”. W ten sposób wyrażała się wdzięczność wschodniego „sprzymierzeńca” za pięć lat ofiarnej walki z hitleryzmem, walki podjętej wówczas, kiedy ów „sprzymierzeniec” z 1944 roku był jeszcze najwzierniejszym sprzymierzeńcem (bez cudzysłowu) Hitlera.

Przykładem niech będą losy ostatniego komendanta Lubelskiego Okręgu AK i jego żołnierzy.

Gen. Kazimierz Tumidajski urodził się w 1897 roku we wsi Radłowa w pow. Tamów, w rodzinie chłopskiej zaangażowanej w ruch spółdzielczy i niepodległościowy m.in. w organizacji „Sokoła”. Do gimnazjum uczęszczał w Tamowie. W sierpniu 1914 roku wstąpił do Legionów; walczył m.in. w 6 p.p.; w lutym 1918 roku jako żołnierz II brygady Legionów bierze udział w bitwie pod Rarańczą i przebicie się II brygady na wschód celem połączenia się z II Korpusem Polskim w Rosji, co było protestem legionistów przeciw traktatowi brzeskiemu mocarstw centralnych z Rosją nie uwzględniającym interesów Polski. W bitwie brygady z wojskami niemieckimi pod Kaniowem dostaje się do niewoli, z której ucieka i podejmuje działalność w POW (KN3-Kijów) biorąc m.in. udział w działaniach dywersyjnych przeciwko Niemcom. W listopadzie 1918 roku wstępuje do odrodzonego Wojska Polskiego i walczy na froncie wschodnim. Po wojnie 1920 roku pozostaje w służbie zawodowej WP. Kampanię wrześniową odbywa jako d-ca batalionu 2 p. Strzelców Podhalańskich w armii Kraków.

Był to zatem typowy życiorys dla pokolenia legionowego, świadomego swych patriotycznych celów, realizowanych z właściwą im ofiarnością. Im też przede wszystkim zawdzięczał Naród niepodległość i kształt Ojczyzny. Po wrześniu 1939 nie mieli też wątpliwości, co należy czynić dalej. Walka o niepodległość była naczelną ideą ich życia. A więc dalsza walka.

Po zakończeniu działań wojennych ppłk. Kazimierz Tumidajski podejmuje działalność konspiracyjną w Tamowskim a od jesieni 1940 do wiosny 1941 pełni odpowiedzialne funkcje w krakowskiej komendzie okręgu ZWZ. Na początku 1941 Kom. Gł. ZWZ przenosi „spalonego” na terenie Krakowa ppłk. Tumidajskiego na stanowisko szefa sztabu Kom. Okręgu Lublin. Obejmuje to stanowisko w bardzo trudnym okresie po aresztowaniu przez Gestapo jego poprzednika na tym stanowisku płk. Jerzego Zalewskiego i kilku innych członków sztabu, co zdeorganizowało pracę Okręgu. W związku z aresztowaniami musiał odejść kom. okręgu płk. dypl. Tadeusz Pełczyński a jego następcą płk. Ludwik Bitner przebywał w Warszawie. W warunkach dużego zagrożenia płk. Tumidajski przystąpił do odtwarzania sztabu okręgu i przywrócenia pozrywanej łączności z terenem, co mu się w krótkim czasie całkowicie udało. W styczniu 1943 po odwołaniu płk. Bitnera do dyspozycji Kom. Gł., płk. Tumidajski został mianowany kom. okręgu Lublin, najsilniejszego wówczas okręgu w Kraju a dzięki jego energii dobrze zorganizowanego i sprawnie funkcjonującego

"BURZA" NA WOŁYNIU

Zmobilizowane do akcji „Burza” na Wołyniu, zaprawione w bojach oddziały partyzanckie AK w sile 6.000 żołnierzy, samych wołyńiaków, pod dowództwem majora Jana Wojciecha Kierskiego /Oliwa/ odtworzyły 27 dywizję piechoty. Dywizja ta wykonała szereg uderzeń na niemieckie linie komunikacyjne, tj. koleje i szosy łączące front wschodni z Rzeszą. Walkę utrudniały napady Ukraińców, zamieszkujących na Wołyniu, na wsie i osiedla polskie, które palono a ludność wycinano. Napady te, rozpoczęte na wiosnę 1943 roku objęły okolice Dubna, Kowla i Łucka. Brały w nich także udział niemieckie oddziały policyjne złożone z Ukraińców, uzbrojone i wyszkolone przez Niemców. Zmusiło to dowódcę AK do zorganizowania obrony ludności polskiej, którą zaczęto skupiać w określonych miejscowościach zwanych bazami, bro-

W lipcu 1944 roku generał zarządza realizowanie planu „Burza”. Oddziały Armii Krajowej współdziałają w walce przeciwko wycofującym się Niemcom z wkraczającymi oddziałami Armii Czerwonej. Po zajęciu Lublina i ujawnieniu się władz administracyjno-politycznych Podziemia, wojskowe władze radzieckie „gwarantując nietykalność” zaprosiły delegata rządu W. Cholewę (SL) i komendanta okręgu AK na rozmowy do Chełma. Po zakończeniu rozmów obaj zostali aresztowani i wywiezieni do obozu do Riazania. W lipcu 1947 generał Tumidajski zmarł w czasie głodówki podjętej przez żołnierzy i oficerów protestujących przeciw bezprawnemu więzieniu.

Tak zakończył swoje ofiarne, poświęcone całkowicie służbie dla Ojczyzny, życie ostatni komendant okręgu Lubelskiego AK. Podobny los był udziałem wielu jego żołnierzy i najbliższych współpracowników. Natychmiast po wkroczeniu Armii Radzieckiej byli oni intensywnie tropieni i aresztowani zgodnie przez NKWD i UB. Ci którzy nie zostali internowani i wywiezieni do Rosji ginęli mordowani na Zamku Lubelskim, w woj. komendzie UB przy ul. Krótkiej lub w ekspozyturze NKWD przy ul. Chopina.

Zginęli, bez możliwości ustalenia w jakich okolicznościach (prawdopodobnie rozstrzelani na Zamku) m.in. b. szef Oddz. II płk. dypl. Aleksander Bieniecki ps. Łódzia wraz z żoną, b. szef Kedywu okręgu mjr. Janusz Nawrat ps. Lucjan, b. z-ca szefa oddz. III por. Witold Enkelking ps. Prot, b. adiutant kom. okręgu por. Antoni Wieczorek ps. Ścibor, b. inspektor lubelski ppłk Andrzej Rzewuski ps. Fok, b. insp. lubelski ppłk. Stefan Jasiński ps. Nurt, b. kom. obwodu Lublin-miasto kpt. Stefan Dębicki ps. Jaksa, Kmicie, b. ins. puławski mjr Stanisław Kowalski ps. Konrad; w NKWD przy ul. Chopina zamordowany został w listopadzie 1944 b. inspektor zamojski i d-ca 9 p.p. Ak mjr Stanisław Prus ps. Adam a niebawem w UB przy ul. Krótkiej jego zastępca kpt. Tadeusz Pruszkowski ps. Waclaw.

Ginęli w równie nieznanych okolicznościach lub z wyroku sądów kapturowych młodszy dcy AK jak kpt. Hieronim Dekutowski ps. Zapor, ppor. Stanisław Łukasik ps. Ryś, por. Marian Sikora ps. Przeplórka, por. Czesław Rossiński ps. Jemioła i wielu innych.

Protestujemy dziś przeciwko uznaniu za przedawnione zbrodnie hitlerowskich – i słusznie. Trudno natomiast pojąć dlaczego mielibyśmy uznać za przedawnione zbrodnie dokonane na żołnierzach Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, tak jak trudno pojąć dlaczego nie ponieśli kary winni morderstwa oficerów LWP w latach pięćdziesiątych (dyskretnie potem zrehabilitowanych), tak jak nie wiadomo do dziś, kto jest odpowiedzialny za masakrę robotników Wybrzeża w grudniu 1970 roku. Wymowa moralna tych faktów jest oczywista. Zbrodnie nie ukarana, zbrodnie nie potępiona jednoznacznie, wcześniej czy później zaowocuje kolejną zbrodnią.

Na razie możemy jedynie i powinniśmy zakodować w pamięci przytoczone wyżej fakty oraz zachować i czcić w pamięci ludzi, którzy byli ich tragicznymi bohaterami. Tak mało a jednocześnie zważywszy na niedoskonałość naszej pamięci tak wiele. Musimy uczynić to nie tylko z obowiązku, ale nade wszystko, aby nie zubożyć naszej świadomości narodowej o te nauki, które płyną z ich tragicznych doświadczeń, z naszej niedawnej historii.

"SPOTKANIA" NR 6
LUBLIN 1979, wyd. w Paryżu

J.S.

nionych przez wydzielone jednostki AK, zresztą słabo uzbrojone i zdobywające dopiero broń na Niemcach.

Wiadomość o mordowaniu ludności polskiej zmusiła Delegata Rządu Jankowskiego do wydania w maju 1943 roku odezwy, przestrzegającej przed wstępowaniem do dywizji SS Galizien, a Krajową Reprezentację Polityczną – do wydania odezwy do narodu ukraińskiego z 30 lipca 1943 roku, potępiającej mordy popełniane na ludności polskiej i nawołującej do ich zaprzestania. Odezwa uznawała dążenia narodu ukraińskiego do stworzenia niepodległej Ukrainy, ale stwierdzała, że ziemie z ludnością polsko-ukraińską nie mogą do niej należeć.

Wątpić należy, by ta odezwa dotarła w warunkach konspiracyjnych do szerokich rzesz ludności ukraińskiej. Dotarła jednak do jej przywódców i wywołała wręcz przeciwny skutek, gdyż wzmożenie akcji mordowania Polaków, by tereny z ludnością mieszaną zmienić na czysto ukraińskie.

W lutym 1944 roku konny sowiecki oddział rozpoznawczy, po przejściu rzeki Stochód natknął się na oddział partyzancki AK i rozmowa oficerów, polskiego i sowieckiego, przygotowała grunt pod pierwsze bojowe współdziałanie 27 dywizji piechoty z armią sowiecką. Doszło ono do skutku 20-go marca 1944 roku, kiedy to w wyniku porozumienia dowódcztw polskiego i sowieckiego - 27 dywizja w uzgodnionej akcji bojowej zdobyła miasteczko Turyska i wzięła udział w walkach w rejonie Kowla i Włodzimierza.

26 marca doszło do skutku spotkanie mjr. Jana Wojciecha Kiwerskiego /Oliwa/, dowódcy 27 dywizji piechoty, z dowódcą armii sowieckiej, gen. Siergiejewem i pkk. Charytonowem, z którymi zostało uzgodnione, że 27 dywizja jest wojskiem polskim, podległym władzom przebywającym w Londynie i Warszawie, że może się z tymi władzami komunikować bez żadnych ograniczeń i że otrzyma pełne zaopatrzenie dywizji, włącznie z artylerią i sprzętem motorowym. Natomiast w zakresie operacyjnym dywizja podporządkuje się całkowicie rozkazom dowódcy armii sowieckiej.

"BURZA" NA WILEŃSZCZYŹNIE

Drugie zetknięcie z armią sowiecką miało miejsce na Wileńszczyźnie, gdzie sowieckie oddziały partyzanckie od dawna występowały wrogo przeciwko jednostkom AK, a wszelkie zawarte z nimi umowy o wzajemnej tolerancji były przez nie systematycznie łamane. Niemniej oddziały partyzanckie okręgu wileńskiego i nowogrodzkiego stoczyły około 30 bitew i potyczek z Niemcami, w ramach akcji "Burza", zdobywając Turgiele, Rudomino, Troki, Biełłakonie, Juraciszki, Raduń, a przejściowo więzienie w Lidzie, gdzie uwolniono 77 więźniów. W akcjach tych zabito kilkuset Niemców, a poza tym zdobyto wiele broni maszynowej, karabinów, amunicji i innego sprzętu i materiału wojennego.

W chwili, gdy armia sowiecka zajęła Smorgonie, połączone z kilkanaście brygad i pułków, ale nie w dywizje, dla akcji "Burza" oddziały AK wspomnianych dwóch okręgów w sile 5.500 żołnierzy pod dowództwem pkk. Aleksandra Krzyżanowskiego /Wilk/ uderzyły w nocy z 6 na 7 lipca 1944 roku na Wilno, podczas gdy oddziały AK w samym Wilnie zaatakowały Niemców od środka. O godz. 4-tej po południu przyłączyły się do ataku wojska sowieckie. W zaciętych zmaganiach, trwających do 13 lipca miasto zostało zdobyte. Wśród nieopisanego entuzjazmu ludności Wilno wracało do polskiego życia. Samorządnie wyłonione polskie komitety i zarządy obejmowały administrację miasta.

Natychmiast po zdobyciu Wilna dowództwo sowieckie nakazało oddziałom AK opuścić miasto. Zgodnie z tym rozkazem pkk Krzyżanowski polecił im wyjść z Wilna i zebrać się na skraju Puszczy Rudnickiej, sam zaś udał się do sowieckiego dowódcy III Frontu Białoruskiego, gen. Czerniachowskiego, by wyjaśnić z nim sytuację. W czasie spotkania doszło do porozumienia, na mocy którego gen. Czerniachowski zobowiązał się dostarczyć wyposażenie jednej dywizji piechoty i jednej brygady kawalerii, nie wysuwając przy tym żadnych warunków politycznych.

16 lipca pkk Krzyżanowski został ponownie zaproszony, tym razem ze swoim sztabem, na rozmowę z gen. Czerniachowskim, z których jednakże ani on sam, ani żaden z oficerów sztabu nie wrócił. Równocześnie inni oficerowie polscy, zebrani w miejscowości Bogusze dla omówienia z sowieckimi potrzebami związanych z organizowaniem dywizji, względnie brygady, zostali otoczeni przez oddziały sowieckie i wywiezieni do więzienia w Wilnie.

Delegat Rządu Jankowski, powiadomiony o powyższym układzie zatwierdził go i Rada Jedności Narodowej uchwalała z 29 maja 1944 roku wyraziła na niego aprobatę.

Od tej chwili dywizja walczyła z Niemcami ramieniem w ramię z armią sowiecką. W trakcie zaciętych walk ze zwiększonymi o dywizję pancerną Wiking siłami niemieckimi Rosjanie zostali odrzuceni na wschód, podczas gdy 27 dywizja, zgodnie z otrzymanymi rozkazami, broniła nadal uporczywie swych pozycji i została otoczona nad rzeką Turia, gdzie 18 kwietnia poległ jej dowódca Kiwerski. Miejsce jego zajął mjr Tadeusz Szymborski - Rychołt /Zegota/, który zdołał się przebić z dywizją przez okrażeńie i w ciężkich walkach dotrzeć do lasów szackich. Tam doszło do spotkania z dowódcą sowieckich oddziałów partyzanckich, pkk. NKWD, który nie uznał umowy zawartej przez gen. Siergiejewa i zażądał włączenia dywizji do armii Berlinga. Ponieważ jednocześnie dotarły do dywizji wiadomości o rozbijaniu przez wojska sowieckie drobniejszych oddziałów AK i rozstrzeliwaniu ich dowódców, mjr Rychołt odskoczył z niebezpiecznego terenu, przebijając się przez linie niemieckie z częścią dywizji na zachodni brzeg Bugu, a stamtąd do lasów parczewskich. Druga część dywizji natomiast, do której rozkaz przebiecia nie dotarł, przedostała się na tyły armii sowieckiej, gdzie została rozbита, żołnierze wcieleni do armii Berlina, zaś oficerowie wywiezieni w nieznanym kierunku.

/Rozdz. z "Polskie Państwo Podziemne" S. Korbońskiego, Wyd. KRĄG, 1981/

Aresztowano również i wywieziono w tym czasie delegata rządu na okręg wileński i innych urzędników delegatury.

Zaalarmowani tym nowi dowódcy AK okręgu wileńskiego, ppkk Strycharński i okręgu nowogrodzkiego, ppkk Janusz Prawdzie-Szłaski /Prawdzie/, uprowadzili oddziały ostrzeliwane przez około 30 samolotów szturmowych sowieckich w głąb Puszczy Rudnickiej, gdzie podzielił je na drobne grupy i nakazał im, którzy chcą przebić się na zachód w kierunku Grodna i Białegostoku, a reszcie rozproszyć się po okolicy. Rozpoczęło się sowieckie polowanie na głodne i doszczętnie wyczerpane, kilkudziesięciuosobowe oddziały, i większość ich została schwytana i umieszczona w obozie w Miednikach, gdzie pod koniec tej akcji wyłapywania znalazło się około 5.700 żołnierzy wileńskiego i nowogrodzkiego okręgów AK. Tam zachowali oni nieugiętą postawę, dając na przesłania propagandowe, nawołujące do wstępowania do armii Berlinga, zawsze tę samą odpowiedź: "My chcemy Wilka!". Toteż zostali oni wkrótce wywiezieni w głąb Rosji do obozów koncentracyjnych. Ten sam los spotkał oficerów, ułokowanych początkowo w więzieniu NKWD w Wilnie.

Epilogiem walk o Wilno była bitwa pod Surkontami, ale nie z Niemcami lecz z armią sowiecką. Oddział AK, mimo że miał dwie godziny czasu na wycofanie się i zniknięcie w terenie, przegrał walkę z przeważającymi siłami sowieckimi. Zginął w niej dowódca ppkk Maciej Kalenkiewicz /Kotwicz/ wraz z trzema oficerami i 32 żołnierzami, zaś po stronie sowieckiej padło 132 oficerów i żołnierzy.

/Rozdz. z "Polskie Państwo Podziemne" S. Korbońskiego, Wyd. KRĄG, 1981/

Moralnej nauki poręką jest historia krajowa. Tę każdy obywatel najpierw umieć powinien

1795

Stanisław Staszko

» INFORMACJE «

ZWIĄZEK:
DWA NURTY

Dnia 7.06.81 po uroczystościach odsłonięcia tablic pamiątkowych poświęcających pamięć poległych i pomordowanych na zamojszczyźnie, odbyło się w świetlicy ZBOWID w Zamościu spotkanie byłych żołnierzy BCH i AK z udziałem komendanta głównego BCH gen. Franciszka Kamińskiego.

Przy okazji tego spotkania miała miejsce dyskusja między działaczami z Ośrodka Myśli Ludowej w Warszawie p.p. A. Gadzalaną-Bojarową, M. Jaglą, W. Wylupkiewiczem z jednej strony a działaczami ruchu ludowego będącymi jednocześnie członkami NSZZ "Solidarność" i NSZZ RI "Solidarność" z drugiej strony.

M. Jagła przedstawił początki rozwoju ruchu związkowego na wsi, ustosunkowując się krytycznie do NSZZ RI "Solidarność" jako organizacji centralistycznej; nawoływał do organizowania NSZZ "Solidarność Chłopska" jako regionalnej organizacji chłopskiej, powołując się na istniejący na terenie woj. lubelskiego związek "Solidarność Chłopska". M.in. zaznaczył, że w Poznaniu na zjeździe zjednoczeniowym w dniach 8 i 9 marca 81 r. w przeważającej części weszli do władz przedstawiciele z "Solidarności Wiejskiej", a zostali pokrzywdzeni przedstawiciele "Solidarności Chłopskiej". Przez to w woj. lubelskim nie doszło do połączenia tych dwóch nurtów. Kwestionował też wybór J. Kułaja na przewodniczącego, uważając go za zbyt młodego na to stanowisko. Zarzucał również J. Rożkowi, że nie można się z nim porozumieć /"dogadać"/ i że jest kierowany przez KSS "KOR".

Dalej głos zabrali p. Bronisław Pietryka, były dowódca BCH na dawny powiat Krasnostaw i przedwojenny doradca ruchu ludowego, a obecnie czynnie działający w organizowaniu NSZZ RI "Solidarność". Należy zaznaczyć, że B. Pietryka był jednym z tych, którzy popierali dwa nurty związkowe do czasu przyjęcia jednolitej nazwy w dniu 7.02.81 w Rzeszowie.

B. Pietryka powiedział, że jest karygodne rozbijanie chłopskiego ruchu związkowego, że tylko w jedności jest siła i kto idzie w innym kierunku - działa na szkodę chłopu. Stwierdził, że ci co organizują NSZZ "Solidarność Chłopska", m.in. Jagła, Gadzalanek nie mają nic wspólnego z chłopami i nie powinni ich "bałamucić". Nieprawdą jest jakoby w Łuolinie nie mieli przedstawicieli "Solidarności Chłopskiej" wejścia do władz Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI "Solidarność", ponieważ mogli wejść do WKZ o ile reprezentowali komitety gminne. Przykładem takim było ostatnio zdeklarowanie się gminy Łęcznej, której przedstawiciel p. Bartosik wszedł automatycznie do WKZ, a następnie w wyborach uzupełniających został wybrany do prezydium WKZ.

Co do osoby przewodniczącego OKZ J. Kułaja, uważam, mówił B. Pietryka, że tylko młodszy od nas są zdolni do działania i podejmowania walki, a my starsi powinniśmy w miarę swoich sił pomagać, a nie walczyć o stanowiska.

Co do osoby J. Rożki, to uważam, że można się z nim dogadać. a w jego działaniu trzeba mu pomóc gdyż jako pierwszy podjął w 1978 r. walkę o wolność chłopów. Wałęsa też by nic nie zrobił, gdyby nie miał doradców. To samo jest potrzebne Rożkowi i Kułajowi. Na zakończenie p. B. Pietryka powiedział, że jeśli potrzebne drugie związki - tak jak związki pracownicze branżowe - to tylko dlatego, że delegacje Związku Radzieckiego będą miały do kogo przyjeżdżać. Wszyscy obecni przyjęli przemówienie gorącymi oklaskami.

/wrażenia B. Pietryki spisał S. Osinisk/

BIULETYN INFORMACYJNY NSZZ RI "Solidarność"

Cenzura

Cenzura była i jest jednym z zasadniczych sposobów panowania nad społeczeństwem i szkodenia kulturze narodowej, prowadziła (...) do fałszowania historii Polski. Sytuacja ta wywołuje głęboki sprzeciw społeczny i dotkliwie godzi w podstawowe wartości, zmusza do dwulicowości i samooklamywania się. Była też jedną z ważnych składników robotniczego protestu z sierpnia 1980 roku. Sformułowana została wówczas konieczność zmian w sy-

stemie kontroli nad słowem, skoro nie można go całkowicie zaniechać. W tym duchu przygotowany został przez środowiska nauki i kultury projekt ustawy o cenzurze.

Niestety, ostatnio wprowadzone doń zmiany sprzeczne są zarówno z postanowieniami gdańskiego porozumienia, jak i z praktyką społeczną zapoczątkowaną w Sierpniu.

Jako członkowie związku zawodowego czujemy się szczególnie zaniepokojeni próbami ograniczania wydawnictw związkowych.

W 25 rocznicę
Poznańskiego
Czerwca 1956

Członkowie organizacji związkowej „Solidarność” przy Wydawnictwie Poznańskim do wszystkich wydawców w Polsce.

25 lat temu groby licznych ofiar poznańskiego Czerwca 56 przystąpiła szczerza kurlyna milczenia. O poznańskim Czerwcu głuchło było w naszych ksiązkach przez całe ćwierćwiecze, podobnie jak o Październiku 56, o studenckim Marcu 1968 r. o Grudniu 1970 na Wybrzeżu, o radomskim i ursuskim Czerwcu 1976. A przecież przez całe ćwierćwiecze wydaliśmy wielką bibliotekę książek mówiących o naszej najświeższej historii. O tej bibliotece wspominał z wyrzutem śp. prymas Stefan Wyszyński w testamentcie, jaki nam pozostawił. Nie znalazł w niej m. in. ani jednej wydanej w oficjalnym obiegu książki podejmującej wątek w dziejach współczesnej Polski niezwykle ważny, kto wie czy nie najważniejszy - robotniczej Irredenty. Jej korzenie tkwią w Czerwcu 1956 r. i prowadzą bezpośrednio do Sierpnia 1980 i tego, co stało się rezultatem umów społecznych z Gdańską, Szczecińską i Jastrzębską.

Nie możemy pozwolić, aby w naszych ksiązkach panowało nadal głuche milczenie nad lekcją błędów, których należy unikać, a co jest jeszcze gorsze nie możemy pozwolić na lekcję fałszywe, okaleczone. Jest naszym zawodowym, moralnym i patriotycznym obowiązkiem bibliotekę milczenia zapelnąć księgozbiorem żywej narodowej mądrości i pamięci.

Jako wydawcy książki pt. „Poznański Czerwiec 1956” zwracamy się do Was z gorącym apelem o rozwinięcie inicjatyw wydawniczych temu celowi służących.

NSZZ „Solidarność”
przy Wydawnictwie Poznańskim

Jako historycy pragniemy wyrazić uznanie dla działalności wydawnictw niezależnych, dzięki którym ujrzały światło dzienne cenne dokumenty i opracowania dotyczące historii Polski. Wysoko ceniąc ich istnienie protestujemy przeciwko odejściu od ustaleń dotyczących wydawnictw nie podających się cenzurze, zapropowujących w społecznym projekcie ustawy.

Komisja Zakładowa
NSZZ „Solidarność”
w Instytucie Historii PAN

» INFORMACJE «

LECH W KOSZALINIE

26 czerwca br. z dużym opóźnieniem przybył do Koszalina Lech Wałęsa. Tłumnie zgromadzeni w amfiteatrze członkowie NSZZ „Solidarność” oraz mieszkańcy miasta przez 2 godziny zadawali pytania, na które przewodniczący KKP odpowiadał z dużą swadą, dowcipem i znajomością rzeczy.

Pytania dotyczyły obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej, kraju, wizyt zagranicznych delegacji „Solidarności” (szczególnie w Japonii), obecnej sytuacji Związku, jego programu i schematu organizacyjnego w przyszłości oraz spraw osobistych i rodzinnych Lecha Wałęsy.

Na pytanie o perspektywę Związku i „odnowy” Wałęsa odpowiedział: „Ta dzisiejsza Polska — inną Polską jest i inną Polską będzie. Do dawnej Polski nie ma już powrotu”. A dalej stwierdził, że „Solidarność” istnieje, ale samodzielność i niezależność zagwarantuje mu utworzenie 14–15 związków grupujących zbliżone zawody. Muszą to być związki niezależne, posiadające wolną od cenzury własną bazę poligraficzną. W sytuacjach szczególnych związki te łączyłyby się we wspólnym działaniu. Jesteśmy małymi uczniami CRZZ i aby nie powtórzyć tych samych błędów musimy inaczej działać. To nie KKP i kilku działaczy będzie decydować — decyzje będą podejmowały zakłady pracy, członkowie „na dole”.

Najważniejszą dewizą członków Związku i całego społeczeństwa musi być jedność. Już nigdy nie możemy pozwolić aby nas dzielono. Tylko jedność jest naszą siłą.

Sytuacja polityczna, a szczególnie gospodarcza kraju jest rzeczywistością bardzo trudną. „Solidarność” to nie tylko ruch związkowy, to przede wszystkim ruch społeczny, dlatego celem muszą być działania umożliwiające prawidłowe funkcjonowanie gospodarki kraju. Musimy pomóc powstać odpowiednim organizacjom, grupom, które te problemy będą załatwiała. Powinno to być także działanie jak w przypadku „Solidarności” Rolników Indywidualnych czy „Solidarności” Rzemieślniczej. Wykorzystane muszą być wszystkie możliwości i doświadczenia. Dlatego już w najbliższym czasie planowane jest spotkanie z Rządem, gdzie „Solidarność” będzie chciała przekazać swoje uwagi z wyjazdu do Japonii oraz spostrzeżenia, które można wykorzystać w naszej gospodarce.

Osoby skompromitowane, złodzieje, nieuczciwy muszą odejść — nie ma dla nich miejsca w społeczeństwie. Natomiast dla ludzi pracy, uczciwie i ciężko pracujących na chleb w socjalistycznej Ojczyźnie musi być wszystko — ale tylko dla nich.

Obecnie w naszym kraju dzieją się tajemnicze rzeczy — żywność oraz towary stanowiące podstawowe zaopatrzenie ludności — znikają (czasami znajduje się je na śmietnikach). Jest to słynny polski Trójkąt Bermudzki. Dlatego niezbędna jest kontrola magazynów, sklepów towarów wysyłanych na eksport (aby gdzieś w puszcze z napisem „farba” nie wywożono szynek).

Na pytanie: Co Pan sądzi o przyjaźni z „sowieciami”? — Lech Wałęsa odpowiedział: „W zależności od sytuacji dobierzemy odpowiednio skuteczne środki, aby dobrze przyjać przyjaciół”.

Pytanie: Co Pan sądzi o interwencji radzieckiej w Polsce?

Odpowiedź: Mogę odpowiedzieć tylko za siebie, za robotników. My robotnicy nie chcemy do siebie strzelać. Przecież i my tutaj mamy złe i oni tam też mają złe.

Poborowy, który chciałby uniknąć służby wojskowej zapytał co ma robić, na co przewodniczący „Solidarności” odpowiedział, że przyszłość świata widzi bez istnienia wojska i bez granic, lecz tymczasem kiedy mamy groźnych nieprzyjaciół i przyjaciół te 24 miesiące trzeba poświęcić Ojczyźnie i jej bezpieczeństwu.

Sugestię o przyspieszeniu wyborów do Sejmu i rad narodowych Wałęsa odrzucił. Stwierdził, że kolejne wybory mogłyby wprowadzić jeszcze większe zamieszanie w kraju i umożliwić wejście ludzi nieodpowiednich.

Trzeba jeszcze poczekać. Tymczasem można wykluczyć tych posłów, czy radnych, którzy nie znajdują akceptacji społecznej. Porównał to do treningu ciężarowca, który może podnieść ogromny ciężar, ale tylko wtedy gdy stopniowo zwiększa jego wielkość i systematycznie ćwiczy jego podnoszenie.

Zmiana cen a stanowisko „Solidarności”. — Wiadomo, że Związek nie może popierać zwyżki cen, ale wszyscy rozumiemy konieczność zmiany cen (np. chleb jest za tani). Jako Związek zadamy o to aby najniżej zarabiający otrzymali najwyższe rekompensaty i tego będziemy pilnować szczególnie.

Pytanie: Co dalej wyjadzie Pana za granicę?

Wałęsa odpowiedział, że Jego zdaniem, wyjazdy przedstawicieli naszego Związku w ciągu tych kilku miesięcy dały więcej aniżeli wszystkie wyjazdy delegacji rządowych. Dostałem dwie nagrody pieniężne, (grecką i szwedzką), które przeznaczyłem na cele Związku. Wszędzie gdzie się pojawiamy, przyjmowani jesteśmy bardzo serdecznie i z ogromną przyjaźnią. Wszędzie służą nam pomocą i radą. Gdyby tylko nasz rząd chciał z tych propozycji i doświadczeń korzystać.

Pytanie: Dlaczego jeździ Pan tylko do krajów kapitalistycznych, a nie do naszych „przyjaciół”?

Leszek odpowiedział, że jeździ tam gdzie Go zaproszą i gdzie chcą poznać Związek i jego działaczy. Kiedy otrzyma zaproszenie stamtąd to też pojedzie i opowie im o „Solidarności”.

Na pytanie o sytuację rodzinną, podczas długich nieobecności, Lech odpowiedział, że rzeczywistość ostatnio dość rzadko bywa w domu. Ten tryb życia bardzo niekorzystnie odbił się na jego zdrowiu (coraz słabsze serce) oraz na dyscyplinie domowej. Jego 11-letni syn ostatnio doszedł do wniosku, że nie odpowiada mu dyrektor szkoły — dopiero interwencja ojca unormowała sytuację. Dwugodzinne spotkanie z Lechem Wałęsą zakończyło odpiewanie hymnu Polskiego oraz „Boże, coś Polskę”.

Motto spotkania można streścić w następujących słowach: „Musimy być zawsze razem, nie dajmy się rozdzielić”.

(MS)

/z: BI „Solidarność” Kołobrzeg, Nr 9/16/



H. Milczek — „CO ODNAWIAĆ”

Przez ponad 35 lat zwykło się nam winiać i w szkołach nauczać, że w Polsce w latach 1944–1945 miała miejsce, w zasadzie bezkrwawa, rewolucja socjalistyczna, że weszliśmy na drogę rozwoju socjalistycznego. Głoszono i głosi się hasła, że stworzony został ustrój oparty na naukach Marksa.

Szczytne hasła głoszone przez Marksa „odpowiednia grupa” wykorzystata do zdobycia władzy. Dla jej umocnienia zrealizowała część głoszonego programu (wykazać można zresztą, że tylko pozornie), jak przeprowadzenie reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu.

A co dalej? „Grupa ta” po objęciu władzy w PRL znała dokładnie teorię Marksa. Dowodzą tego głoszone przez nią, a tak ujmujące naród hasła. Problem jednak w tym, że zgodnie z przewidywaniami Marksa i co było również naturalnym dążeniem społecznym, władza miała być demokratycznie wybieralna i w każdej chwili odwoływalna. Godziło to jednak w interes grupy, która raz dorwawszy się do władzy nie chciała się jej już pozbyć. Skorzystano więc częściowo z panującego jeszcze w owym czasie stanu wojennego i . . . scentralizowaną władzę państwa burżuazyjnego ze swą potworną organizacją biurokratyczną, z kilkuset tysięcznym zastępem urzędników i kunsztowną machi-

—>

» INFORMACJE «

na państwową — zastąpiono jeszcze bardziej zbiurokratyzowanym i scentralizowanym aparatem państwowym. Zatem, scentralizowano i poszerzono zakres władzy, a z czasem zwiększono atrybuty i liczbę pracowników aparatu państwowego wprost do astronomicznych rozmiarów.

Demokrację, która w określonych warunkach (upamiętnione środki produkcji i drobni właściciele ziemscy) może być tylko jedna i nie potrzebuje żadnych przydomków, zaczęto nazywać „dyktaturą proletariatu” i zrealizowano ją w formie „dyktatury klik”. Stosując proste, acz perfidne mechanizmy: ordynacje wyborcze, zapewniono sobie i swoim lokajom dożywotnie funkcje i stanowiska, przy czym ze szczególną zawziętością tępią oddolne żądania wyborców o odwołanie jakiegokolwiek dygnitarza państwowego lub partyjnego. Ba, nie tylko dygnitarza, ta doktryna obejmowała również i drobne plotki. Iż to u nas nawalczono się o zmianę jednego z sekretarzy OOP. Nie udało się, kadencję przesiedział. Zgodnie z tą doktryną topiono na Podbeskidziu, na Dolnym Śląsku, w Olsztynie miliardy. Dla tej zasady spycha się naród na dno nędzy.

To głównie mechanizmy wyborcze i praktyczna niemożliwość odwołania przez naród swych rzekomych przedstawicieli, doprowadziła do wysublimowania się tzw. „czerwonej burżuazji”. Jest to po prostu nowa klasa, która walczy już od lat o zdobyte pozycje, nie przebiegając w środkach.

Realizując w taki sposób „dyktaturę proletariatu”, która według Marksa miała być najpełniejszą Demokracją, stworzono ustroj społeczny, którego jeszcze nikt nie umie nazwać, a może nie śmie. Ustrój ten, na ile ja znam historię, najbliższy jest feudalno-niewolnicemu ustrojowi egipskiemu z okresu panowania faraonów, to jest ustrojowi sprzed ponad 3 tysięcy lat.

Spróbujmy porównać. W państwie faraonów cały majątek państwa — środki produkcji i ziemia były własnością faraonów. U nas są własnością państwa (praktycznie drobnej grupy). W Egipcie urzędnicy mianowani przez faraonów. U nas też — przez władzę. Faraon jako właściciel, nie miał obowiązku ze swej gospodarki przed nikim się tłumaczyć. U nas też. W Egipcie wszystko zależało od faraona. U nas od Biura Politycznego, a niektórzy twierdzą, że tylko od jednej osoby — I sekretarza KC. Muszę jednak oddać, acz z goryczą, wyższość państwu faraonów nad naszym. Faraon, jako właściciel i Bóg, nie musiał kłamać i nie okłamywał swego ludu. Nie kradł. Dobrze liczył i dbał o rozwój, bogactwo i potęgę swego kraju, bo dbał o interes własny i interes swego następcy. Nasi władcy nie muszą, bo jakkolwiek władza jest praktycznie dożywotnia, to jednak nie dziedziczna. A dla syna, to trzeba się obłowić, bo a nuż nie zechce mu się wejść na orbitę? Faraon umiał liczyć i nie dałby złamanego obola za swego skompromitowanego urzędnika, co najwyżej zamieniłby go w niewolnika. Nasze władze w obronie takiego — topią miliardy.

Klika wielkorządców umie żyć. Wystawnością i gestem przewyższała wszystkich naszych królów. Iż to było szumu, że łaskawie pozwolono odbudować Zamek Królewski w Warszawie. Na odbudowę Zamku wydatkowano dotąd (jak dowiedziałem się z TVP) 800 mln zł, ze składek społecznych. Państwa nie było na to stać. Ale bez mrugnienia okiem wydatkowano ponad

600 mln zł, na budowę gmachu partii w Katowicach. W toruniu ponad 80 mln zł. ...

Przykłady bezkarnego i nie znanego w dziejach Polski marnotrawstwa wysiłku pracy ludzkiej i pieniędzy można mnożyć w nieskończoność — i to na wszystkich szczeblach rządzenia. Śmiem twierdzić, że któregośkolwiek z dygnitarzy wskażemy palcem, nie będzie, bo nie może być czysty. Wskazany, gdyby miał odrobinę odpowiedzialności i charakteru powinien uszy stulić i wiać gdzie pieprz rośnie.

Dlaczego tego nie robią? Otóż to. To strach, zwierzęcy strach, przed tak szermowaną „dyktaturą proletariatu”, która tłumiona i zwalczana przez lata, znalazła zorganizowane ujęcie w formie „Solidarności” — ale to już następny temat.

(„ODNOWA” nr 18 B.I. KZ PZPR
„Towar” — Towar)



CENZURA, CENZURA

29 maja odbyła się w Kołobrzegu Miejska Konferencja PZPR. Nie tu miejsce na relacjonowanie jej przebiegu ale...

Już następnego dnia dotarła do redakcji informacja, iż na konferencji tej podnoszono problem... cenzurowania „Gońca Kołobrzegskiego”. Tego samego dnia zarejestrowano naciski na dyrektora PP „Uzdziowiska” za pośrednictwem której, drogą administracyjną podjęto próbę wyprowadzenia druku „Gońca” z uzdrowskiej poligrafii.

Jak dotychczas dyrekcja nie próbowała ingerować w sprawę druku wewnątrzwiązkowej publikacji — co odnotowujemy z satysfakcją. Pracownikom drukarni natomiast winni jesteśmy jedynie wielką wdzięczność i podziw dla cierpliwości z jaką przyjmują wszelkie nasze potknięcia jako początkujących wydawców.

Natomiast co do głosów jakie dotarły do nas z miejskiej instancji partyjnej czujemy się zobowiązani oświadczyć:

1. Ingerencje instancji PZPR w wewnętrzne sprawy niezależnego związku zawodowego traktujemy jako niedopuszczalne — tym bardziej że jest to odgłos na krytyczne teksty przez nas publikowane. Próby zastąpienia polemiki przez presję kanałami administracyjnymi stanowią powrót do przedśierpniowych „układów”.
2. Komunikaty nasze publikujemy w oparciu o prawa zagwarantowane Porozumieniem Gdańskim, które jest dla nas obowiązujące do czasu zatwierdzenia nowej ustawy o cenzurze. Kiedy to nastąpi dostosujemy charakter naszej publikacji do ustaleń w ustawie tej zawartych.
3. Próby politycznego nacisku — czy raczej pseudo politycznego, bo idzie tu o obronę prywatnych interesów i urażonych ambicji, nieumiejętność podjęcia otwartej dyskusji, dyskredytuje i ośmiesza jego inicjatorów w oczach społeczeństwa i szeregowych członków partii.
4. Jakiegokolwiek próby ingerowania w wewnętrzne sprawy NSZZ „Solidarność”, naciski zmierzające do uniemożliwienia nam dostępu za pośrednictwem „Gońca Kołobrzegskiego” do kołobrzegskiego środowiska związkowego, zmusza nas do odwołania się do plenarnego zgromadzenia delegatów za prośbą o podjęcie stosownych w tej materii decyzji oraz powiadomienia o łamaniu przez miejską instancję PZPR umów społecznych: Krajowej Komisji Porozumiewawczej Komisji ds. Współpracy ze Zw. Zawodowymi, Sejmowej Komisji ds. Kontroli Realizacji Porozumień Społecznych oraz Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej.

/z: BI „Solidarność” Kołobrzeg, Nr 9/16/

24 LIPCA 1981

~~strajk~~

PLL LOT I ZARZĄD
LOTNICZEGO I LOTN.
KOMUNIKACYJNYCH
żądamy:

- PRAWA WYBORU FACHOWEGO DYREKTORA
- PRAWA DECYDOWANIA O ROZWOJU PRZEDSIĘBIORSTWA
- LIKWIDACJI PRZYWILEJÓW ADMINISTRACJI
- PRAWA DECYDOWANIA O WŁASNYM LOSIE

SAMORZĄD OSTATNIA
SZANSA
NASZEJ GOSPODARKI

= MONITOR =

KZ. NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" W IUNG

KOMUNIKATY

- I. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w IUNG w dniu 20 lipca 1981r. powołała zespół w składzie: Aleksy Bormus, Antoni Paber, Anna Jelińska, Jerzy Krzymuski i Jan Żabiński. Celem zespołu jest odpowiedź na ankietę Zespołu Koordynacyjnego NSZZ "Solidarność" Placówek Naukowo-Badawczych Rolnictwa. Ankietę dotyczy rolnictwa i instytutów branżowych.
- II. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w IUNG w dniu 20 lipca 1981r. powołała grupę roboczą do opracowania projektu samorządu w Instytucie. Skład zespołu: Maciej Boguszeński, Aleksy Bormus, Zbigniew Mazur, Tadeusz Skiba i Józef Wójcik /Zakł. Organizacji Badań Naukowych/.

Z PRAC. PREZYDIUM K.Z.

- 25 lipca br. Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w IUNG -
- postanowiło interweniować u Naczelnika Miasta w sprawie zaopatrzenia ludności w pieczywo,
 - rozważało wielkości kwot na podwyżki płac dla pracowników IUNG od 1 sierpnia br.,
 - uzgodniło, że dyrekcja IUNG przedstawi kryteria przyznawania nagród i poda je do ogólnej wiadomości.

~~strajk~~

24 LIPCA 1981

CZEKALIŚMY 10 MIESIĘCY, AŻ WŁADZE WYPEŁNIĄ ZOBOWIĄZANIA, KTÓRE PODJEŁY PODPISUJĄC GDANSKIE POROZUMIENIA.
CZEKALIŚMY NA LIKWIDACJĘ CENTRALISTYCZNEGO SYSTEMU ZARZĄDZANIA, KTÓRY OD PONAD 35 LAT SPROWADZA NA NASZ KRAJ KRYZYSY GOSPODARCZE I SPOŁECZNE.
BEZCZYNNOŚĆ RZĄDZĄCYCH, A JESZCZE BARDZIEJ PUSTE PÓŁKI SKŁEPÓW DOWODZI, ŻE SPOŁECZEŃSTWO MUSI WZIĄĆ NA SIEBIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WYJŚCIE Z KRYZYSU.
DLATEGO ŻĄDAMY PRAWA WYBORU FACHOWYCH DYREKTORÓW.
DLATEGO ŻĄDAMY USTAWOWYCH GWARANCJI DLA POWSTAJĄCYCH SAMORZĄDÓW PRACOWNICZYCH.
DLATEGO ŻĄDAMY REALIZACJI KONSTYTUCYJNEJ ZASADY SPOŁECZNEJ WŁASNOŚCI ŚRODKÓW PRODUKCJI.
NIE DAJ SIĘ UŚZUKAĆ.
DZIAŁANIA ADMINISTRACJI PRZECIWKO ZAŁOŻE PLL "LOT" TO AKCJA W OBRONIE WŁASNYCH STÓŁKÓW.
POPIERAJĄC ZAŁOŻE PLL "LOT" WALCZYSZ O SWOJE PRAWO DO DECYDOWANIA O WŁASNYM LOSIE.

KOMITET STRAJKOWY
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" PRZY PLL LOT

~~LOT~~

- Zaproszenie -

Mamy zaszczyt zaprosić do wzięcia udziału w uroczystym odsłonięciu tablicy pamiątkowej poświęconej

Krystynie Krakelskiej
poetce, żołnierzowi Armii Krajowej
w 37 rocznicę jej śmierci oraz wybuchu
Powstania Warszawskiego

Uroczystość odbędzie się na dziedzińcu pałacowym
w dniu 31 lipca br. - o godz. 20⁰⁰

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w IUNG - Puławy

IUNG P-wy, zam. 260/F/81, nakł. 500-500 A-4

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ ~~Solidarność~~ IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ

Numer przygotowali: J. Gador, S. Głazewski,
J. Grajper, M. Spół
24-100 PUŁAWY, ul. Czartoryskich 8, IUNG
Telefon 34-21 w. 283, Teleks 642410

Druk IUNG P-wy, zam. 260/F/81, nakł. 500-500 A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZNIĄZKOWEGO